

ROZMOWA
Z WICEADMIRAŁEM
JEDIDJĄ DIDIM JA'ARIM,
BYŁYM DOWÓDCĄ
13. FLOTYLLI,
A W LATACH 2000 – 2004
GŁÓWNO DOWODZĄCYM
IZRAELSKIEJ MARYNARKI
WOJENNEJ

W operacjach specjalnych zawsze pojawiają się problemy...



Admirał Jedidja Didi Ja'ari

Zdjęcie: Wikipedia

Zespół badawczy:

PROF. KRZYSZTOF KUBIAK,
DR HAB. JAROSŁAW CENTEK,
DR ŁUKASZ NADOLSKI,
DR ŁUKASZ PRZYBYŁO,
RED. TADEUSZ ZAWADZKI,
MGR. MICHAŁ PRZYBYŁAK

9 marca 2018 6-osobowa grupa badaczy z Polski miała okazję spotkać się z wiceadmirałem (w st. sp.) Ziwem Almogiem i wiceadmirałem (w st. sp.) Jedidją *Didim Ja'arim*. Nie było to nasze pierwsze spotkanie z admirałem Almogiem, ale pierwsze z Jedidją *Didim Ja'arim*. Przeprowadzono wówczas serię wywiadów z izraelskimi admirałami, która ma szansę zaowocować pozycją książkową.

Łukasz Przybyło (ŁP):

Panie admirałe czy mógłby Pan nam opowiedzieć o swojej młodości, szkołach, życiu w kibucu?

Jedidja Didi Ja'ari (Didi): Urodziłem się w 1947 w kibucu Merchawja, w Dolinie Jezreel powstałym w 1929, pierwszym w tym regionie. Mój dziadek był jednym z jego założycieli, moja matka była pierwszym dzieckiem urodzonym w tym kibucu, a ja – pierwszym wnukiem. Jeśli chodzi o kibucników byliśmy elitą. Mój dziadek był jednym z głównych działaczy partii socjalistycznej rządzącej Izraelem (Mapam). Nienawidziłem tego od samego początku...

W wieku 15 lat strasznie pokłóciłem się z dziadkiem. Poszło o Elvisa, którego uwielbiałem, a dla nich – dziadka i tych zatwardziały socjalistów i kibucników – to była zepsuta, zdegenerowana, zachodnia, kapitalistyczna muzyka! Kiedy miałem

16 – 17 lat rzuciłem szkołę. Później zapłaciłem za to słono, bo żeby pójść na uniwersytet musiałem nadganiać braki w wykształceniu.

Łukasz Nadolski (ŁN):

A co ze służbą w wojsku?

Didi: Szkoły nie lubiłem, ale lubiłem czytać... czytałem bardzo dużo. Zainspirowała mnie książka o włoskiej 10. Flotylli, o *ludziach-żabach*. Od razu wiedziałem, że pójdę służyć do 13. Flotylli. Do jednostki dostałem się w 1965. Kurs zaczynało nas 48, a skończyłem go jako jeden z 9 żołnierzy.

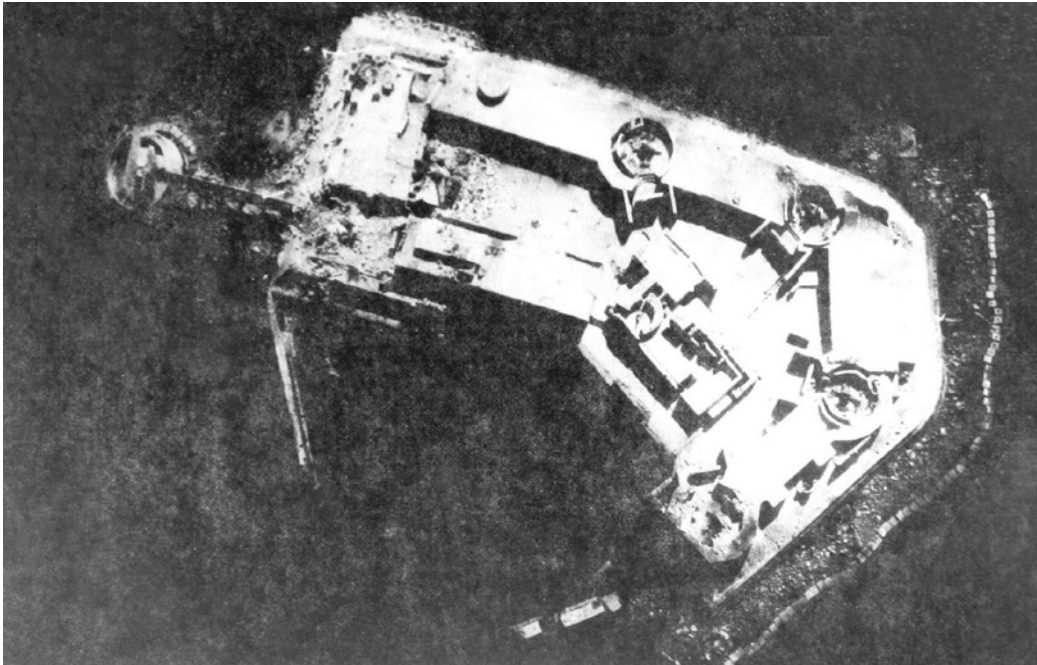
Krzysztof Kubiak (KK):

Dlaczego aż tylu kursantów obłano?

Didi: Moim zdaniem filtry były źle dobrane. Nie mieliśmy realnego doświadczenia bojowego i wyznaczono dość sztuczne kryteria tego czego potrzebuje 13. Flotylla. W moim przekonaniu



Spotkanie z admirałami Almogiem i Ja'arim. Od lewej: Ze'ev Almog, Jarek Centek, Didi Ja'ari, Krzysztof Kubiak, Tadeusz Zawadzki, Łukasz Przybyło, Łukasz Nadolski / Zdjęcie: Michał Przybylak



sporo z kursantów, których wówczas oblano byłoby świetnymi operatorami. Działo to w dwie strony, bo ci którzy szkolenie ukończyli, w realnych sytuacjach okazali się nie do końca tak dobrzy, jak myślano, że będą.

ŁP:
W wojnie 6-dniowej nie uczestniczył Pan?
Didi: Nie, szkolenie zakończyłem już po wojnie.

Jarosław Centek (JC):
Ale w wojnie na wyczerpanie (1969 – 1970) już brał Pan udział?
Didi: Tak. Najpierw na wschodzie. Zabezpieciliśmy działania naszych oddziałów – piechoty i spadochroniarzy, którzy działali w Jordanii i musieli sforsować Jordan. Przygotowywaliśmy przeprawę, co sprowadzało się do przeciągnięcia liny, która zabezpieczała żołnierzy. Zwykle było nas do tej roboty 2; przeczucaliśmy linę i zabezpieczaliśmy forsowanie.

Tadeusz Zawadzki (TZ):
Ale potem działaliście głównie na zachodzie, w strefie Kanału Sueskiego?

Didi: Potem działaliśmy głównie tam. Moją pierwszą misją była Adabijja. To było dość proste zadanie i krótko się do niego przygotowywaliśmy. Pierwsza taka duża operacja Flotyli. Pełen sukces.

KK:
Potem była trudniejsza operacja – Zielona Wyspa?

Didi: To była trudna operacja i długo się do niej przygotowaliśmy. Popelniliśmy sporo błędów, ale udało się. Jak ćwiczyliśmy w zatoce Atlit, gdzie znajduje się baza 13. Flotyli, to nie zdawałoby sobie sprawy, że np. głębokość morza wokół Zielonej Wyspy odegra tak istotną rolę. Pod Atlit było płytko. Kiedy płynęliśmy do Zielonej Wyspy byliśmy połączeni liną. Ci, co płynęli pierwsi byli kilka metrów pod wodą, ale ogon

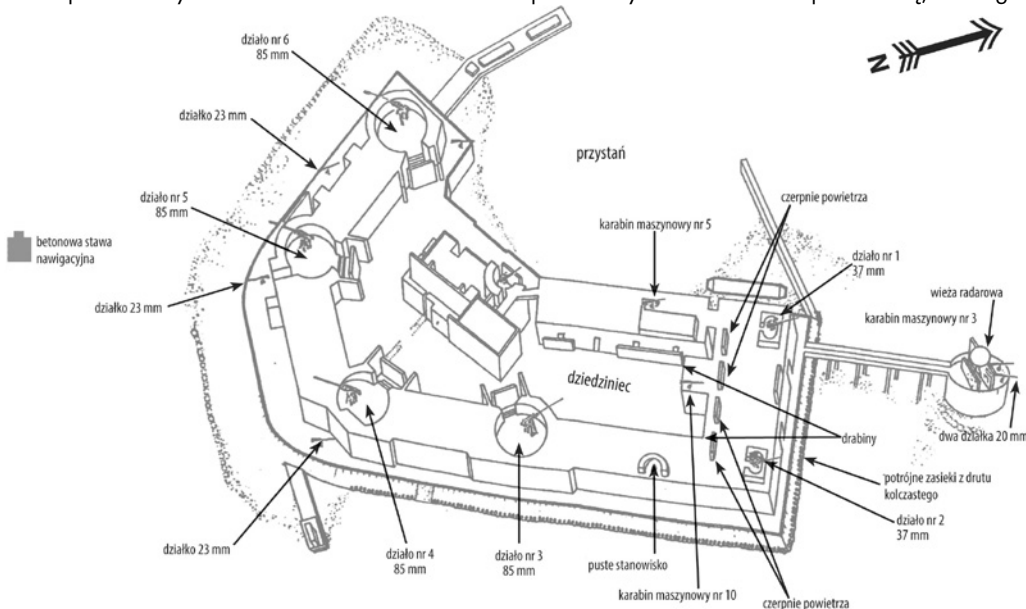
ADMIRAŁ JEDIDJA DIDI JA'ARI

Urodził się 30 czerwca 1947 w kibucu Merchawja w Dolinie Jezreel. Jest wnukiem jednego z przywódców partii Mapam – Meira Ja'ariego. W 1965 został wcielony do wojska i zgłosił się do służby w 13. Flotyli, jednostce izraelskich komandosów morskich. Nie wziął udziału w *Wojnie 6-dniowej*, gdyż w tym czasie był słuchaczem zaawansowanego kursu dla komandosów. Uczestniczył natomiast w działaniach macierzystej jednostki w czasie wojny na wyczerpanie.

W 1969 w czasie ataku na *Zieloną Wyspę* został poważnie ranny. Jego powrót do zdrowia trwał ok. 8 miesięcy, po których odszedł do cywila. Pracował wówczas jako operator filmowy, a także był zatrudniony w ochronie izraelskich linii lotniczych El-Al. Na tym stanowisku zastał go wybuch wojny *Jom Kippur*.

Gdy udało mu się dostać do Izraela, wrócił w szeregi 13. Flotyli. Brał udział w atakach na Hurgadę. Po zakończeniu wojny zdecydował się pozostać w służbie i rozpoczął karierę zawodowego oficera. Wziął udział w kursie dla dowódców plutonów, a w 1975 wrócił do swej jednostki. Wspiął się po kolejnych szczeblach kariery i w 1983 został jej dowódcą. 3 lata później rozpoczął studia w Uniwersytecie w Hajfie, a także w amerykańskiej Akademii Morskiej.

W 1990, w stopniu pułkownika, stanął na czele wywiadu marynarki. Awans do stopnia brygadiera wiązał się z objęciem przezeń dowództwa nad bazą morską w Hajfie (w 1994). W 1997 został zastępcą dowódcy izraelskiej marynarki wojennej, a w 2000 awansowano go do stopnia generała majora (wiceadmirała)¹⁾ i mianowano jej dowódcą. Na tym stanowisku pozostawał do września 2004, kiedy to, po 39 latach służby, odszedł z Cahalu. Po zakończeniu służby wojskowej Ja'ari został dyrektorem generalnym izraelskiego koncernu zbrojeniowego Rafael. W 2015 odszedł z przedsiębiorstwa ze względu na nieporozumienia z izraelskim ministerstwem obrony.



Plan egipskich fortyfikacji znajdujących się na Zielonej Wyspie



Komandosi 13. Flotylli

opadł na 20–22 metry pod wodę. To miało swoje konsekwencje, granaty nam nie zadziały, bo miały wodoodporność do 5 metrów.

Michał Przybylak (MP):

A jak przebiegała walka w forcie?

Didi: Moje wspomnienia są mgliste. Każdy z nas zapamiętał tę akcję inaczej. Najpierw zeszliśmy na dziedziniec, ale okazało się, że tam nikogo nie ma, więc weszliśmy na dach, tam gdzie były stanowiska egipskich dział. Szturmowaliśmy od jednego ich stanowiska do następnego. Ale jak wspominałem – zawilgocone granaty nie zadziały. Przy drugim stanowisku dostałem z karabinu maszynowego w nogę i w brzuch. Jakbym dostał młotem. Upadłem i nie mogłem się ruszyć.

Ziw Almog: Byłem pewny, że *Didi* nie żyje, włożyłem rękę pod jego kamizelkę, a tam wszystko pływało... Jak dotarliśmy na brzeg – przywitał nas minister obrony – Mosze Dajan. Znał *Didiego*, przecież jego dziadek był niezwykle ważną osobą w Izraelu. Powiedziałem Daja-

nowi, że *Didi* nie żyje. Nagle sanitariusz krzyczy: *Didi żyje! Odдыcha!* Ale to była ulga. Chciałbym się zawsze tak mylić.

ŁN:

Czy żołnierze egipscy dobrze walczyli?

Didi: Nie mieli gdzie uciec, musieli się bić, a to motywuje do walki. Ale ich pokonał. Resztę dobiła ich własna artyleria, która rozpoczęła ostrzał Zielonej Wyspy jak z niej już odpłynęliśmy.

JC:

Czy to była ciężka rana?

Didi: Spędziłem w szpitalu 8 miesięcy. Potem była rekonwalescencja. Złożyłem prośbę o przejście do rezerwy, ale żeby zostać w jednostce musiałem przed odejściem zdać egzamin sprawnościowy. Chcieli sprawdzić czy odzyskałem siłę i sprawność.

ŁP:

A potem był Amsterdam?

Didi: Widzę, że jesteście dobrze przygotowani (śmiech). Tak, potem był Amsterdam i długie włosy. Zostałem operatorem filmowym, ochraniałem też loty El-Al. Fajne czasy (śmiech).

KK:

Ale niespodziewanie wybuchła wojna Jom Kippur (1973). Jak się Pan dostał do Izraela i co Pan robił podczas wojny?

Didi: Wpierw utknąłem na 10 dni. Nie pozwolili mi lecieć! Dostawałem obłądu. Widziałem w tv rozbite izraelskie śmigłowce i czołgi, naszych jeńców. Prasa i telewizja nakręcały atmosferę. To było straszne. Mówili mi wciąż, że w pierwszej kolejności potrzebują pilotów, czołgistów, lekarzy. Takie były wojenne priorytety. Ale w końcu poleciałem.

Zadzwoiłem do oddziału, a oni kazali mi przyjechać. Nie wiedziałem czego się spodzie-



Łódź Snunit podczas ćwiczeń na Morzu Czerwonym

wać, lecz jako jeden z niewielu żołnierzy miałem pojęcie o szybkich łodziach wybuchowych. Zabraliśmy je z Atlit do Szarm asz-Szejch do Ziwa, który był dowódcą obszaru Morza Czerwonego. Pełna improwizacja! A następną noc popłynęliśmy do Hurgady.

TZ:
Były jakieś problemy?

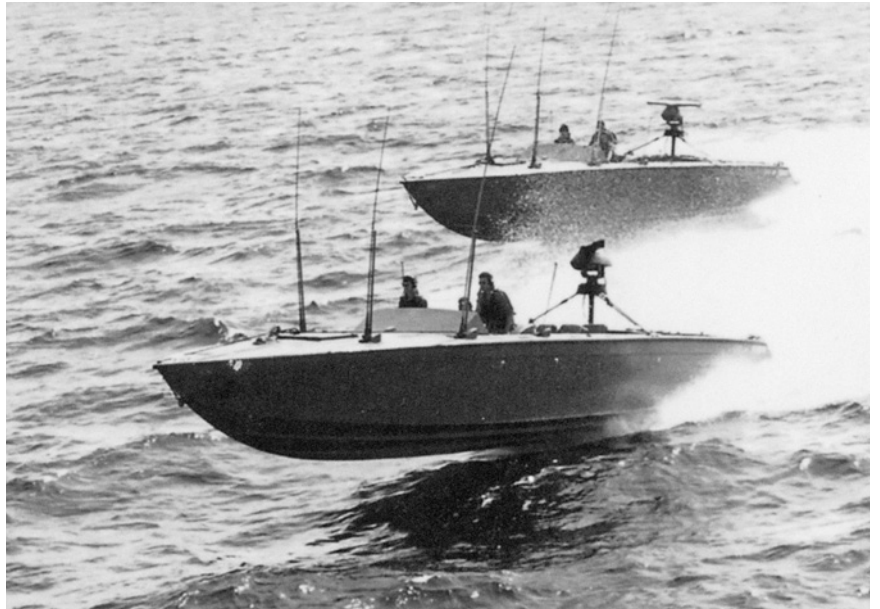
Didi: Oczywiście! W operacjach specjalnych zawsze pojawiają się problemy. Nie mieliśmy noktowizji ani gogli. Nie przyszło nam do głowy że będziemy ich potrzebować. A Morze Czerwone to jest bardzo trudny akwen; woda nas zalewała i szybko pojawiły się problemy z poprawnym widzeniem.

Plan był taki, że wpłyniemy do zatoki w Hurgadzie, łódź dowódcy oświetli port, a my we dwóch wpakujemy swoje łodzie w egipski kuter rakietowy. Ale nie było nic widać... Musiałem zrobić nawrotkę, a wtedy rozpętał się piekielny ogień. Nie trafiliśmy w cel, ani ja, ani mój kolega. Nauczka była taka, że za bardzo się spieszyliśmy i zbyt improwizowaliśmy. Próba którą zrobiliśmy w Szarm asz-Szejch była za łatwa, morze było wtedy spokojne, a widoczność niezła...

Ziw Almog: Nie przesadzaj. Efekt operacyjny został osiągnięty. Egipcjanie szaleli, słuchaliśmy ich sieci łączności, ile tam było krzyku! Utrzymałiśmy inicjatywę...

Didi: Dla mnie to była porażka.

Ziw Almog: Ja to rozumiem, każdy z nas chciałby żebyście trafili w ten kuter, ale same eksplozje w porcie, kolejny atak, znów ich zasko-



czyliśmy. Wszystko to było wystarczające do osiągnięcia celu, który sobie wtedy postawiłem.

Didi: Gdybym wtedy trafił, to nie zostałbym w marynarce... Tak się wstydziłem tej porażki w zatoce w Hurgadzie, że musiałem zmasać tę hańbę.

Ziw Almog: Więc dobrze się stało, że wtedy nie trafiłeś w cel. Nie zostałeś dowódcą marynarki...

Didi: Nie planowałem tego.

Ziw Almog: Ale ja to zaplanowałem (śmiech).

ZDJĘCIA: 13 FLOTYLLA... (O ILE NIE OPISANO INACZEJ)

Łodzie Pacchan podczas rajdu na Hurgadę

WYPAD NA ADABIJĘ, OPERACJA BULMUS 5 (21 CZERWCA 1969)

Przed akcją Sztab Generalny określił nasze zadanie słowami: Marynarka uderzy na stację radarową na przylądku Adabijja w celu zlikwidowania sił przeciwnika w stacji i jej zniszczenia.

Cel składał się ze stacji radarowej, 5 budynków i wysokiej anteny radiowej. Załoga miała liczyć 32 żołnierzy. Informacje Amanu (wywiadu wojskowego) o istnieniu tam stacji radarowej okazały się jednak fałszywe. Zważywszy na niebezpieczeństwo włączenia się do działań okolicznych oddziałów przeciwnika – patroli lądowych, okrętów z pobliskiego portu Adabijja i artylerii – musieliśmy działać szybko i zdecydowanie.

20 komandosów Szajetet podzielonych na 4 sekcje stanowiło grupę uderzeniową. Kolejnych 5 komandosów zorganizowało zasadzkę na zachód od wjazdu do kompleksu, by uniemożliwić oddziałom odwodowym przeciwnika wejście do walki, a obrońcom ucieczkę.

Dowodziłem tą operacją z jednego z 7 pontonów przewożących żołnierzy, a towarzyszył mi szef piechoty i wojsk spadochronowych gen. bryg. Rafael Rafal Eitan. Komandosy zeszli do wody ok. 1/3 mili od brzegu i ostatni odcinek drogi przebyli w pław. Grupa uderzeniowa wśliznęła się niewykryta do obiektu i udało jej się całkowicie zaskoczyć wroga. Komandosy zaatakowali obiekt, zabijając większość obrońców. Tymczasem sekcja rozmieszczona przy wjeździe do bazy położyła trupem kilku żołnierzy egipskich usiłujących uciec. W wyniku tej operacji zabito łącznie 30 egipskich żołnierzy, zniszczono antenę, generator i większość budynków; straty własne wyniosły tylko 2 lekko rannych.

Wypad na Adabijję był pierwszą tego rodzaju operacją w annałach IDF.

ZIW ALMOG

13 FLOTYLLA. KOMANDOSI IZRAELSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ NA MORZU CZERWONYM 1967–1973, WYDAWNICTWO TETRAGON, WARSZAWA 2017, s. 51–52

SNUNIT (JASKÓŁKA) – zmilitaryzowana wersja wyciągowej łodzi motorowej Baron 28' skonstruowanej przez Bertram Marine w Miami. Do Izraela dostarczono 20 tych jednostek. Część z nich przebudowano na łodzie wybuchowe typu PACCHAN. Kadłub z laminatu na włóknie szklanym. Wyporność: 10 t; wymiary: 12,5×3,0 m; prędkość maksymalna: 28 w; załoga: 10 osób; uzbrojenie: 2×7,62 km MAG.

Pacchan składał się z kadłuba Snunit z 270-kilogramowym ładunkiem wybuchowym umieszczonym w dziobie. Solidny kadłub Snunit umożliwiał jej pływanie po wzburzonym morzu. Mając to na uwadze, zaczęliśmy opracowywać nowy typ łodzi wybuchowych Pacchan natychmiast po zakończeniu rajdu na Zieloną Wyspę. Broń ta działała w następujący sposób – sternik kierował motorówką na cel, blokował ster i opuszczał pokład przy pomocy siodełka na szynie zamontowanego na rufowym pokładzie. Gdy ta gnała do celu, sternik pozostawał w wodzie. Uderzenie motorówki w cel powodowało silną eksplozję.

ZIW ALMOG, 13 FLOTYLLA, s. 164

Przypisy

- 1 W Armii Izraela nie ma oddzielnych stopni dla rodzajów wojsk. Stopień Jedidiji Jo'ariego to *aluf*, co odpowiada następującym stopniom: generał major, generał dywizji, wiceadmirał, NATO OF-7

Łódź Pacchan – widok z góry

